



"Najlepszym przyjacielem jest ten, kto nie pytając o powód twego smutku, potrafi sprawić, że znów wraca radość."

św. Jan Bosko

– Siostro od Świętego Piotra, od dzisiaj będzie się siostrą opiekowała nasza nowa postulanka, s. Teresa od Dzieciątka Jezus. – Głośno i powoli wypowiedane słowa przeoryszy odbijały się od zimnych ścian obszernego refektarza, wywołując metaliczny pogłos. Teresa stała obok przełożonej i uśmiechała się szeroko.

– Co mówisz, matko? – odezwała się s. Anastazja, unosząc głowę znad talerza i spoglądając w stronę stojącej nad nią matki Marii.

– To jest s. Teresa – zaczęła jeszcze głośniejsze przełożona, wskazując na Teresę – która będzie się siostrą opiekować. Jak siostra skończy jeść, proszę jej dać znak, żeby odprowadziła siostrę do kaplicy.

– Co? Taka młódka ma mnie prowadzić? – odparła starsza siostra, patrząc z niechęcią na Teresę. – Na pewno będzie gnała jak wariatka i jeszcze upadnę.

– Proszę się nie martwić, siostró – odezwała się Teresa słodkim głosem, choć zbierało jej się na płacz. – Będę się starać, żeby siostrę zadowolić.

– Tereso, jak ci idzie z siostrą od Świętego Piotra? Bardzo jest uciążliwa? – zapytała matka Maria, gdy Teresa przestąpiła próg jej pokoju.

– Nie, matko, ani trochę. – Teresa uśmiechnęła się smutno na myśl o wszystkich uwagach, które słyszała pod swoim adresem podczas krótkich spacerów z s. Anastazją.

– Och, przede mną nie musisz udawać. Wiem, jaka jest zrzędliva. Żadna siostra nie wytrzyma z nią dłużej niż kilka dni.

– Ja wytrzymam tyle, ile mi matka każe – odparła szybko Teresa, karcąc się w duchu za to, że dała po sobie poznać, jak bardzo cierpi z powodu swojego nowego obowiązku.

– To dobrze, moje dziecko, bardzo dobrze. Widzę, że jesteś bardzo dojrzała jak na swój wiek. Wiedz, że im więcej będziesz cierpieć w cichości, tym więcej pocieszenia da ci nasz Pan, który cierpiał niepomrotnie więcej, niż możemy to sobie wyobrazić. Ale gdybyś naprawdę...

– Nie, matko, proszę się nie martwić, to dla mnie wielka radość, że mogę służyć naszej starszej siostrze. – Teresa uśmiechnęła się serdecznie, odwracając wzrok od przeoryszy, by utkwić go w obrazie Jezusa Miłosiernego, który wisiał nad głową przełożonej. – Widzisz, matko – ciągnęła, wskazując na obraz – On zawsze mi błogosławi. Czyż mogłabym Go zasmucać,

odmawiając siostronom swoich usług?

– No, no. – Matka Maria z aprobatą pokiwała głową, patrząc na swoją młodą podopieczną. – Widzę, że zbierasz róże do korony na swoje śluby wieczyste.

– Nie, matko – odparła Teresa. – Róże zbierają dusze mężne i silne. To, co ja zbieram dla naszego Oblubieńca, to zaledwie małe polne kwiatki, ale zapewniam cię, matko, że On bardzo je lubi, a ja cieszę się, że mogę Mu je ofiarować.

AUTOR: **DOROTA KRAWCZYK**

ŹRÓDŁO:

